Nr. 78. We Lwowie, wtorek dnia 19 marca 1901 r. Rok XXXIV.

Przedpłata wynosi we Lwowie:
rocznie 24 koron, — półrocznie 12 kor. — kwartalnie 6 kor. — miesięcznie 2 kor., za przesyłkę do domu dopłaca się 40 halerzy miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem całorocznie 30 kor. — półrocznie 15 kor. — kwartalnie 7 kor. 50 hal. — miesięcznie 2 kor. 50 hal.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 42 marek — kwartalnie 10 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 45 frank. 60 cent. — kwartalnie 11 franków 40 cent.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego": plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika" kosztuje we Lwowie 8 hal., na prowincji 10 hal.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki l. 6 i 7 i wszystkie Biura dzienników we Lwowie i na prowincji.
W Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maass), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nachf., Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38 rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 20 halerzy od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 1 koronę.
Prywatne korespondencje 24 i nekrologja 40 halerzy od wiersza.
Drobne ogłoszenia 3 halerzy od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 2 hal. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 60 halerzy od wiersza.

Drogi wodne w Galicji.

Lwów 18 marca.

Rada państwa, która wbrew przepowiedniom i oczekiwaniom, przecież okazała się zdolną do pracy, zabierze się niebawem, naturalnie, jeśli jaka sztuczka obstrukcyjna nie zamąci jej pokoju, do olbrzymiej pracy, bo do rozwiązania spraw ekonomicznych na największą skalę, wymagających już nie setek miljonów, ale miljarda i tworzących program pracy na lat kilkadziesiąt. Sprawami temi są: budowa całego szeregu sieci kolei żelaznych, kosztem pół miljarda koron, oraz budowa całego pasma kanałów spławnych w monarchji.

Ostatnią tę sprawę poruszył znany wniosek pp. Mengera i hr. Dzieduszyckiego, podpisany przez posłów ze wszystkich stronnictw izby. Wniosek ten przychylnie został powitany przez całą izbę i pomyślne załatwienie tych inwestycyj jest zapewnione, gdyż nietylko żadne stronnictwo im się nie sprzeciwia, ale owszem wszystkie przeciągają się między sobą w ich popieraniu. W szeregu lat, wcale nie długim, wprowadza ono w ruch zarobkowy olbrzymi kapitał, dochodzący do miljarda dwustu miljonów koron. Rząd zajmuje się gorliwie obmyśleniem planu sfinansowania tych olbrzymich przedsiębiorstw i budżetowego pokrycia na procenty i raty umorzenia pożyczek.

Sprawa ta żywo obchodzi także nasz kraj, gdyż jest objęta w planie inwestycyjnym, oprócz budowy kilku kolei, także budowa kanału łączącego Wisłę z Odrą i Dniestrem. Komisja dla dróg wodnych referentami dla kanałów, łączących Wisłę z Odrą i Dniestrem, wybrała pp. Merunowicza i Rapoporta.

Komitet ściślejszy, wyznaczony przez radę przemysłową do rozważenia sprawy budowy dróg wodnych, wystąpił już ze ściśle określonymi wnioskami. Komitet zaleca, aby rząd jeszcze w bieżącej sesji przedłożył radzie państwa szczegółowy projekt, dotyczący wybudowania kanałów, poruszonych we wniosku p. Mengera i Dzieduszyskiego, a mianowicie kanału łączącego Dunaj z Odrą, Wisłę z Odrą i Dniestrem, oraz kanału łączącego Dunaj z Weltawą i Łabą. Celem przeprowadzenia całej tej akcji, komitet zaleca ustanowienie specjalnej komisji, na wzór tej, która kierowała regulacją Dunaju pod Wiedniem. Do tej komisji mają wejść delegaci ministerstwa handlu, krajów i miast, zainteresowanych bezpośrednią budową tych kanałów.

Według wypracowanych już planów, kanał łączący Odrę z Wisłą, Sanem i Dniestrem miałby długość 479 kilometrów, a koszta budowy jego wynosiłyby 120 miljonów koron. Kanał ten, według projektu rządowego, idąc od Krakowa, łączyłby się z Sanem i docierał do Sądowej Wiszni, a stąd skręcałby na południe do Rudek i łączyłby się z Dniestrem. W dalszym planie jest budowa kanału od Sądowej Wiszni przez Lwów do Brodów.

Plan ten odmienny jest od planu, wypracowanego przez wydział krajowy. Projekt rządowy nie uwzględnia na razie Lwowa, a zdaje się udowadniać nie trzeba, jakie doniosłe miałby znaczenie kanał spławny, przechodzący przez nasze miasto, które nie leży nad żadną większą rzeką. Kanał taki przyczyniłby się do ogromnego wzrostu Lwowa, podniósłby handel i uczynił Lwów jednym z najważniejszych punktów w ruchu handlowym w monarchji. Uznając tę wielką doniosłość budowy kanału, nasza reprezentacja miejska — jak wiadomo — na wniosek p. Ruckera, uchwaliła jednogłośnie wysłać do Wiednia deputację, aby poczyniła tam u rządu i Koła polskiego kroki, by w wielkiej akcji inwestycyjnej rządu, Lwów nie był pominięty. Jutro delegacja ta, złożona z pp. prezydeta Małachowskiego, dra Głąbińskiego i prof. Dzieślewskiego wyjeżdża, a mamy nadzieję, że starania jej pomyślny uwieńczy skutek.

Delegaci naszego miasta zaproponują, aby w myśl planów wydziału krajowego, budować się mający kanał nie skręcał od Sądowej Wiszni na południe do Rudek, lecz szedł 28 kilometrów dalej do Lwowa, jako linja główna i dopiero ze Lwowa lub poza Lwowem skręcał się na południe do Rudek i łączył z Dniestrem. Chociaż linja Sądowa Wisznia-Lwów i Lwów-Rudki dłuższą będzie, niż linja Sądowa Wisznia-Rudki, mimo to z powodu nadzwyczaj dogodnego dla budowy terenu kosztować będzie daleko mniej, niż linja Sądowa Wisznia-Rudki i da daleko większe szanse oprocentowania się.

Delegaci miasta naszego wiedząc dobrze, jak wielkie znaczenie ma budowa kanału dla naszego miasta, poczynią wszędzie energiczne starania, a poprze ich gorąco Koło polskie. Sytuacja zaś dziś jest taka, że poparcie Koła będzie rzecz rozstrzygało, gdyż wobec dwóch głównych obozów, z których jeden domaga się natarczywie wybudowania nowej sieci kolei południowych, a drugi równie stanowczo kanału Dunaj-Łaba i Odra, posłowie nasi zaciężą stanowczo na szali. Bez ich głosów nie przyjdzie do skutku ani ustawa, dotycząca inwestycyj na koleje południowe, ani kanałów północnych. Korzystając więc ze swego stanowiska, Koło powinno poprzeć gorąco żądania delegatów naszej stolicy, tembardziej że podniesienie jej leży w interesie całego kraju. Mamy nadzieję, że delegaci nasi, poparci skutecznie przez Koło, powrócą z pomyślnym skutkiem, czego im tak w interesie m. Lwowa, jak i kraju, z całego serca życzymy.

Słowa prawdy.

(O Lwowie nieco).

(II.) Najbliższym tematem tej krytyki, jest sam Lwów, jego urządzenia i jego miejskie władze. Że Lwów daje rozliczne pole do narzekań, temu przeczyć nie będziemy; chodzi tylko o to, o ile te narzekania są usprawiedliwione. Krytykując Lwów, nie trzeba, i to koniecznie, zapominać o jego geograficznem położeniu, o jego dziejowej przeszłości — i o czasie, w którym o ulepszeniach mogła być mowa.

A więc przedewszystkiem położenie geograficzne Lwowa jest tego rodzaju, że to, co było podwaliną jego handlowego znaczenia w XIV. do XVII. wieku, jest dzisiaj jego stroną ujemną. Przy ówczesnych komunikacjach, środkach handlu i stosunkach politycznych, Lwów, jako jedna z ostatnich ku wschodowi wysuniętych placówek chrześcijańskiej cywilizacji i sztuki, stał się ogniskiem handlu, przemysłu, sztuki i politycznego życia. Dziś nie położenie Lwowa wprawdzie, ale stosunki całego wschodu i zachodu, zmieniły się najkompletniej. Lwów nie leży jak dawniej na linji światowego znaczenia, a obcy rząd prowadząc drogi i komunikacje, nie dbał bynajmniej o podniesienie miasta i jego związek z Europą; nietylko nie pomógł miastu, ale je osadził na uboczu. Dziś nawet sprawa linji, mającej otworzyć bezpośrednie połączenie Lwowa z Warszawą, linji dla Lwowa istotnie ważnej, traktowaną jest w centralnym rządzie nie jako rzecz potrzebna dla Lwowa, ala jako rzecz niebezpieczna dla niemieckich kolei i Wiednia.

Z drugiej strony położenie Lwowa, topograficznie rzecz biorąc, musi być również uwzględnione. Położenie to — pomijając już brak rzeki, dotkliwy z wielu względów, pomijając to, że tę nieszczęśliwą Pełtew trzeba było krociowym sumptem przykryć, położenie to, powtarzamy, nietylko wytyka konieczną drogę rozwoju Lwowa i warunkuje ją, ale dotkliwie daje się uczuć w zakresie utrzymania czystości i porządku w mieście.

Trzeba przeglądnąć budżety i zamknięcia rachunkowe z lat kilkunastu, aby pojąć, jakie sumy rocznie kosztuje utrzymanie porządku na ulicach w środku miasta, które z konieczności stają się zbiornikiem wody i błota w czasie wielkich odwilży lub deszczów. Jak to trudno utrzymać w mieście porządek, gdy z Wysokiego Zamku, ulicy Kurkowej, z ul. Franciszkańskiej, górnej Łyczakowskiej i Zielonej z jednej strony, a od św. Jura, cytadeli i góry Kaleczej z drugiej strony spływają ku miastu masy stopionego śniegu, lub deszczowej wody z mułem. I pieniądze tu nie pomogą, bo rąk roboczych braknie, bo nie może być dostatecznej ilości wozów i koni! To położenie było o wiele gorsze przed zalesieniem Wysokiego Zamku, z którego przy lada wietrze szły tumany kurzu, potęgującego gruźlicę i choroby przewodów oddechowych — ale aż do ostatnich czasów, zwłaszcza wobec niedostatecznych środków wodociągowych, było też przyczyną wielu niedogodności pod względem zdrowotnym — a do dziś dnia ujemnie wpływa na należyty rozwój komunikacji.

Wreszcie nie należy zapominać o najważniejszym czynniku przy krytyce Lwowa — o jego dziejowej przeszłości. W ostatnich czasach Rzeczypospolitej, Lwów zniszczał doszczętnie. Napad Szwedów w roku 1704 zadał stanowczy cios miastu, a nierozumna polityka rządu dokonała reszty zniszczenia. Biednym był Lwów, gdy go obejmowała Austrja — ale stał się jeszcze biedniejszym. Odebrano mu samorząd, majątek oddano w ręce niepowołanych, liczne fundacje zaprzepaszczono — a wszystko, co rząd dla Lwowa zrobił, to było przerobienie pokonfiskowanych klasztorów i kościołów na magazyny, urzędy i koszary. Kraj, a z nim Lwów wysysano formalnie z żywotnych soków. Siedlisko rządów miejskich, ongi rozumnych i poważnych, zajęły biurokratyczne, wrogie społeczeństwu żywioły, instytucje wstrętne bo śledcze i policyjne. Magistrat lwowski najmniej się troszczył o dobro i losy miasta, bo był ekspozyturą do łapania, przytrzymywania i inkwirowania „przestępców". Radcy gubernjalni rządzili miastem — a jaka to była gospodarka, wyobrazić sobie łatwo; nawet rządy tak porządnego człowieka, jakim był przedostatni burmistrz radca Kröbel, nie wiele pomogły. Jeszcze w roku 1870 na czele miasta stał burmistrz przez rząd mianowany i dlatego, kto bierze się do krytyki miasta, powinien pamiętać koniecznie o tem, że wolno mu się samoistnie rządzić dopiero od lat **30** i powinien sumiennie zdać sobie sprawę, czy i o ile podniósł się Lwów — a tu już dodajmy — o w ł a s n y c h s i ł a c h, bez p o m o c y r z ą d u, który na Wiedeń i Pragę wydał w ostatnich latach miljony, bez pomocy kraju, który aż nazbyt często traktuje Lwów przedewszystkiem jako objekt podatkowy. Kto sobie to wszystko uprzytomni, kto ciągle owe trzydzieści lat będzie miał na uwadze, kto się dokoła siebie rozglądnie i porówna stan Lwowa z r. 1870 ze stanem 1900 — ten do pesymizmu nie znajdzie potuchy!

Zasklepiona Pełtew, która była wątpliwą ozdobą placu Marjackiego i skromnej ongi, dziś, wspaniałej ulicy Akademickiej, piękny bulwar od jej wylotu do nowego teatru, ożywiony ruchem tramwaju konnego i elektrycznego, wspaniałe gmachy szkolne rozrzucone po całem mieście, pełne smaku i elegancji spacery i planty, urocze ogrody miejskie starannie utrzymane, gmachy publiczne stylowe i zdobne, setki kilometrów zabrukowanych i doskonałymi trotuarami opatrzonych ulic, wspaniałe hotele: wszystko to nie mieściło się zapewne nawet w marzeniach ludzi z 70 roku. A mówimy tu tylko o śródmieściu, chociaż przedmieścia podniosły się jeszcze więcej. W ogrodach starego miasta (n. p. ulica Trzeciego Maja, Akademicka hotel George'a), powstały nowe miasteczka — a dokoła starego Lwowa rozsiadł się Lwów nowy, ogromny, pełen domów, wil, kościołów, klasztorów etc. Ogromny postęp w oświetleniu jest niezaprzeczalny — a najnowsze inwestycje, teatr, wodociągi, kolej elektryczna, rzeźnia, zamierzona Kasa oszczędności, Zakład zastawniczy, toż to urządzenia istotnie wielkomiejskie, może nawet nad siły dzisiejszego Lwowa! I jeszcze raz przypominamy, że to wszystko zrobił Lwów sam, o własnych siłach, w ciągu lat 30, że rząd nie tylko nie dał mu poparcia, ale jego obojętność idzie tak daleko, że jeszcze cała masa urzędów publicznych mieści się w najętych, lub zupełnie nieodpowiednich gmachach.

Z targów pieniężnych.

Wiedeń 14 marca.

(*fr.*) Na punkcie kanałów zaczyna się niektórym ludziom już mieszać w głowie i znajdują się oni już w takim nastroju umysłu, jak gdyby tysiące robotników z ryskalami już znaczyło ślady, któremi pójdą projektowane drogi wodne z jednej strony do morza Czarnego, z drugiej do Bałtyckiego i północnego. Fantazja jest wszędzie podniecona, a wielce ponętne projekty rodzą się w wielu biurach redakcyjnych. Czytamy więc n. p., że za lat kilka w Korneuburgu i Florisdorfie powstanie nowy Wiedeń, komunikujący się wprost z Oceanami, że setki okrętów zawijać będą do powstać tam mających portów, a magazyny portowe w tych miejscowościach staną się śpichlerzem całej monarchji. Takie miraże rysuje lokalny patrjotyzm wiedeński, w sferach czeskich natomiast innego są zdania i widzą przyszły Hamburg Austrji w granicach krajów korony św. Wacława, w Pradze, Uściu lub Bodenbachu, tylko nikt nie może sobie wyrobić jasnego pojęcia o tem, jakie właściwie stosunki nastałyby w Galicji po wybudowaniu kanału łączącego Wisłę a pośrednio i Odrę z Dniestrem, gdyż, jak powiadają, rzeki galicyjskie są jeszcze bardzo anarchiczne. Są także i pesymiści, którzy ten entuzjazm kanałowy zaprawiają żółcią i ironją i przypominają słowa hr. Eugenjusza Kinsky'ego, który rzekł, że jeżeli wybudujemy w Austrji kanały, to koleje żelazne będą miały bardzo dużo do roboty z rozwożeniem wody dla nich. Bądź co bądź tematu do dyskusji nie brak — a umysły są podniecone. Niektórzy posuwają swój entuzjazm kanałowy tak daleko, że chcą stworzenia *iunctim* między kanałami, a inwestycjami kolejowemi, to jest orzeczenia w drodze ustawodawczej, że nie wolno rozpoczynać budowy projektowanych kolei, zanim nie rozpocznie się także budowy kanałów. Podobne łączenie obu kwestyj wydaje nam się niestosownem i niebezpiecznem.

Projekty kolejowe są bowiem już zupełnie dojrzałe od kilku lat, a o kanałach nie można tego powiedzieć, bo nie ma nawet jeszcze szczegółowych ich planów, a co do kwestji rentowności, ich to ta zupełnie jeszcze jest niezbadana. — Natomiast słusznem wydaje się nam zdanie prezesa komisji kanałowej dra Luegera, który rzekł, że możnaby stworzyć pewnego rodzaju moralne *iunctim* między kanałami a kolejami, wkładając na rząd obowiązek zajęcia się na serjo sprawą budowy kanałów, skoro koleje będą zapewnione.

W kwestji odnowienia traktatów handlowych, zabrali właśnie głos fabrykanci wyrobów tkackich z Czech i stanęli w sprzeczności ze sferami rolniczemi. Rolnicy bowiem żądają, by w nowych traktatach zaprowadzono cło od lnu w wysokości 14 koron od centnara metrycznego, a nadto, by zaprowadzono wysokie cła także od innych surowych produktów tkackich, jak konopie, juta, bawełna itd. Cła te mają wynosić od 6 do 9 zł. w złocie od centnara metrycznego. Cło niemieckie, t. j. 6 zł. miałoby być stosowane do produktów z tych państw, z któremi żyjemy w przyjaźni handlowej, import zaś z innych państw podlegałby cłu maksymalnemu tj. 9 zł. Owóż związek fabrykantów płócien w Czechach założył protest przeciw tym żądaniom i w obszernym memorjale dowodzi, że rolnicy właściwie nie wiedzą, czego żądają, bo gdyby ich żądania zostały spełnione, to sfery rolnicze w Austrji miałyby z tego większe szkody, niż pożytek. Twierdzenie to udowadnia związek fabrykantów czeskich następującem obliczeniem: Gdyby zaprowadzono cła tkackie po myśli rolników, w takim razie dochód z tych ceł wynosiłby rocznie około 55 miljonów, z tego jednak zapłaciliby co najmniej 16 miljonów sami rolnicy, gdyż oni stanowią bardzo silny procent odbiorców wyrobów tkackich. Cała korzyść zaś, jaką mieliby rolnicy z tych ceł, wynosiłaby nie wiele więcej, jak 2 miljony, bo w całej Austrji tylko 70.000 hektarów ziemi wziętych jest pod uprawę lnu, a z jednego hektara nie zbiera się więcej jak 4 centnary metryczne lnu. A zatem zdaniem związku, rolnicy nie zyskaliby, lecz straciliby na czysto około 14 miljonów rocznie, a oczywiście straciliby także fabrykanci, gdyż dziś 60 procent ich wyrobów idzie za granicę, a po zaprowadzeniu projektowanych ceł, trzebaby chyba znaczną liczbę fabryk zamknąć.

Socjalizm w armji pruskiej.

Razwiedczik podaje ciekawe szczegóły o rozwoju socjalizmu w armji pruskiej. Socjalizm zapuścił tam korzenie, a władze wojskowe przedsiębiorą surowe środki.

Z żołnierzami, podejrzanymi o socjalizm, postępują bez żadnej ceremonji. Podoficer 43 pułku piechoty w Królewcu, podsłuchał wypadkiem w rozmowie trzech żołnierzy słowa: „zmowa..." „czerwone pióra". To wystarczyło, aby sąd wojenny skazał jednego z nich na sześć lat, dwóch zaś na sześć miesięcy więzienia.

Wypadki takie nie są pojedyńcze, jak świadczą częste interpelacie i protesty znanego posła Bebela w parlamencie, w sprawie prześladowania szeregowców, oskarżonych o socjalizm.

Trzeba wiedzieć, że przy wcielaniu rekrutów do pułków, komendanci otrzymują od policji i żandarmerji listy osób, uważanych za podejrzane pod względem politycznym i poleconych szczególnemu nadzorowi władzy. Nad takimi rekrutami od pierwszego dnia pobytu w koszarach rozpoczyna się jak najsurowszy dozór. Tym sposobem koszary, zamiast być szkołą wyrobienia przekonań politycznych i cnót obywatelskich, stają się zakładem poprawczym dla zatwardziałych socjalistów.

Jedna z takich ofiar, szeregowiec Hermann Schoeler, opowiada w książce swojej z sensacyjnym tytułem: „Obrazki okrucieństwa wojskowego w czasie pokoju", jak przywitał go dowódca roty: „A, to pan jesteś socjalista? Kochasz pan cesarza i ojczyznę? W Boga wierzysz?"

Powitany w ten sposób przez dowódcę, już przed wstąpieniem do pułku, został odpowiednio zarekomendowany przez inspektora policji.

Wszystkie listy, adresowane do niego, choćby nawet treści najniewinniejszej, przeglądał uprzednio kapral, bezpośredni zwierzchnik. Pomimo, że wszystkie obowiązki służbowe pełnił gorliwie, na każdym kroku spotykał ze strony zwierzchników niezasłużone naigrawania się, kary, a nawet bicie. W końcu dostał się do „Arbeiter-Compagnie".

Walka przeciwko socjalizmowi prowadzi się w rozmaity sposób: we wszystkich koszarach ogłoszone są firmy piwiarń, których żołnierzom odwiedzać nie wolno, aby nie natrafili tam na zebranie socjalistyczne; szeregowcom nie wolno utrzymywać stosunków z osobami cywilnemi. Cesarz w jednej ze swych mów (24 grudniy 1894 r.) wyraził się: „Żołnierze powinni obcować tylko pomiędzy sobą, pod żadnym pozorem nie z cywilnymi".

Godnym uwagi jest następujący rozkaz do załogi Poznania, wydany przez generała Stülpnagla, komendanta 5-go korpusu armji, zabraniający podoficerom, odbywającym dobrowolnie służbę po skończonym terminie: 1) żenić się z Polkami; 2) posyłać dzieci do średnich i wyższych zakładów naukowych, ze względu na to, że wykształcenie elementarne jest dostateczne dla dzieci klas niższych; 3) żenić się z kobietami, których rodzice lub krewni należą do stronnictwa demokratów socjalnych.

Polityka Stojałowskiego.

Naprzód krakowski podaje bardzo zajmujące szczegóły z klubu stojałowszczyków. Oto donosi, że pomimo tego, iż stojałowszczycy utworzyli niby wspólny klub z ludowcami w parlamencie, w którym kolejno raz ludowiec, a raz stojałowszczyk miał przewodniczyć, nie zeszedł się ten klub zjednoczony a n i r a z u od szeregu tygodni, ażeby omówić wspólną parlamentarną taktykę. Wkrótce po złączeniu się pozornem z ludowcami, podpisał Stojałowski umowę z centrum słowiańskiem. Poseł Kubik atoli na to połączenie się z centrum nie godził się, gdyż ani razu nie zjawił się na posiedzeniu tego klubu. Cały świat z politowaniem patrzy na biednych chłopów polskich, którymi Stojałowski przerzuca, jak martwymi przedmiotami.

Dalej przeforsował Stojałowski na prezesa swojego klubu znanego pijaka p. Tomasza Szajera. Historja tego posła jest znana. Na posiedzeniu klubu d. 19 października 1897 r. klub orzekł, że Szajer skompromitował stronnictwo, jawiąc się pijanym na zgromadzeniu ludowem w Wiedniu dnia 17 października 1897. Za to klub wykluczył go z koła chrześcijańsko-ludowego, za poniżenie godności poselskiej i za skompromitowanie ludu polskiego.

W marcu 1898 r. uczynił Stojałowski wniosek, aby Szajera napowrót przyjęto do klubu, z warunkiem jednak, by się nie upijał, by nie chodził w stroju narodowym, z wyjątkiem ważnych chwil i aby „Franziskanerkeller" (knajpa

---

(42)

W OJCÓW ŚLADY...

POWIEŚĆ

przez Kazimierza Laskowskiego.

— Tadeusz ma się lepiej — zaczął.

A pani Głębocka:

— Myśmy ci dotąd Broniu nie podziękowali za twoje serce i poświęcenie. Wybacz, drogie dziecko!

— Ciotuńku! — załkała „Głowieńka".

— Tak! tak — podchwycił Głębocki. — A myśmy wtedy byli nawet trochę zagniewani, żeś do Boczkowskich nie wyszła... A żeby nie ty!

Tu rozczulenie nie dało mu dłużej mówić, więc objął zapłonioną siostrzenicę w pół i jeszcze raz w same usta pocałował.

Więc Broni zaczęły łzy płynąć gradem, a serce od wielu dni po raz pierwszy uderzało słodką nadzieją i otuchą.

Więc chlipiąc, szepnęła cicho:

— Nie widziałam pana Tadeusza od tego czasu...

— Jaki on tam „pan!" Tadeusz! Tadek po prostu! przerwał prawie wesołym tonem Głębocki i chciał jeszcze coś więcej mówić, gdy z pokoju Tadeusza rozległ się dzwonek.

— Oho! nasz chory się obudził — zawołał teraz sam, pierwszy kierując się ku drzwiom sypialni.

Zastał Tadeusza siedzącego na łóżku.

— Czyś chciał czego? — spytał, zapalając stojącą na podręcznym stoliku świecę.

— Słyszałem rozmowę i chciałem... chciałem... Ojcze! — jęknął, usiłując zejść z łóżka.

Głębocki pochwycił syna w ramiona.

— Na Boga! co robisz! Tadziu! zastanów się! Dziecko moje jedyne!

— Ojcze! ja bez niej...

We drzwiach ukazała się zmięszana twarz matki, a poza nią blade liczko Broni.

W pierwszej chwili straszny lęk obezwładnił obydwie...

Ale Głębocki zaczął wołać:

— Chodźcież mi pomódz — bo sobie z tym uparciuchem rady dać nie mogę... Gwałtem mu się zachciało oświadczyn...

Przy tych słowach skoczył ku drzwiom, objął oszołomioną Bronię w pół i niewstrzymując się już, ryknął:

— Pocałujże mnie synowo! pocałuj panią Głębocką! Uratowałaś go sobie, to go bierz!

ROZDZIAŁ IX.

I żyli z sobą już cztery wiosny, bo dni szczęścia wiosnami liczyć należy, w miłości wielkiej i z błogosławieństwem, z płowych czuprynek do ojca, z piwnych oczu do matki podobnem.

Właśnie nadchodziła piąta wiosna, nieco spóźniona, bo dopiero w przeddzień świąt Wielkiejnocy zaklekotał pierwszy bocian na głębockich lipach i trawy z zimowych pieluch wyjrzały. Ale za to słońce, jakby wynagradzając opóźnienie gnało silniej, budząc nowe życie i podnosząc pożółkłą ruń ozimin z zimowego uśpienia. W pola nie ruszono jeszcze z pługiem, ale przy drogach i miedzach wystrzeliły już ostromlecze, kiście wierzb przystroiły się w włochate pęki i w powietrzu zaczynało już pachnieć wonią ziół łącznych i żywic jodły i sosny.

Chłopi wybierali kartofle z dołów, a w spichrzu dworskim terkotał młynek, czyszcząc zboże siewne.

Dzień miał się ku zachodowi. Słońce schodziło pogodnie, żegnając niebo gładkie, bez chmur, rumieńcem z błyszczącej tarczy.

Na ganku siedział pan Głębocki, bawiąc się trzyletnim wnukiem. Dzieciak spinał się dziadkowi na kolana, chwytał za siwe wąsy, swawolił i piszczał:

— Niech dziadzio mnie przewiezie! — Chcę jechać, jak tatuś! — Wio! wio!

Więc pan Głębocki wziął malca, usadowił okrakiem i podrzucając nogą przyśpiewywał:

„Jedzie, jedzie pan! pan! pan!
„A za panem — chłop! chłop! chłop!
„A za chłopem — żyd! żyd! żyd!
„Patataj! patataj! patataj!

Zasapał się.

— Będzie już Tadziu! będzie! — Jużeśmy przyjechali do miasta.

— Ja nie chcę do miasta, ja chcę do sądu — upierał się malec.

— A co ty będziesz w sądzie robił?

— Będę tatusiem! — Wio! wio! dziadziu! wio!

Pan Głębocki zabrał się znowu do konnej jazdy, ale w końcu, pragnąc się uwolnić od natarczywego jeźdźca, jął wołać:

— Mama idzie! Mama! patrz!

Jakoż w samej rzeczy na progu podsienia ukazała się Tadeuszowa. Tadeuszek, ujrzawszy matkę, zsunął się szybko z dziadkowych kolan i przystanął obok ze skromną minką.

Pani Tadeuszowa pogroziła malcowi z daleka:

— Już się Dudek dziadziuniowi naprzykrza.

— Wcale nie! — jeździliśmy tylko do sądu po tatusia — przemówił pan Głębocki w obronie wnuka, osłaniając figlarną twarzyczkę dziecka połą surduta.

— Czy ojczusiowi nie za chłodno? — spytała, zbliżając się wolnym krokiem.

Potrząsł głową. Natomiast objąwszy wzrokiem pełną postać synowej, zaczął karcić:

— Ale czemu to mamusia czego cieplejszego nie włoży! Hm! Gotowe się boćki pogniewać! Muszę się Tadeuszowi poskarżyć, że jak tylko jego w domu nie ma, to ty zaraz swoje! Że też to babcia na to pozwala!

Młoda Głębocka zapłoniła się z lekka i poprawiwszy na piersiach swobodnego szlafroczka, zaczęła wstydliwie:

— Byłyśmy z mamą w kuchni i tam takie gorąco... Zmęczyłam się nieco...

— Właśnie! — właśnie! — I to całkiem niepotrzebne...

— Ależ ojczulku! — Wielkanoc...

— Cóż z tego! — Walenty i bez was dałby sobie radę, a zresztą babcia... Skoro już tak chce, to niechby sobie pitrasiła, ale ty moje dziecko...

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

wiedeńska) o ile możności unikał. Szajer dał na to rękę i został przyjęty.

Przyjęcie napowrót do klubu Szajera, spowodowało rozłam, gdyż z klubu wystąpili posłowie dr. Danielak i ks. Szponder, którzy razem z pijakiem Szajerem zasiadać nie chcieli.

Gdy Szajera przed kilku tygodniami wybierano na prezesa obiecał również uroczyście, że nie będzie się upijał. Tymczasem już dnia 28 lutego widziano go w kawiarni „Edison" o 5 godzinie nad ranem zupełnie pijanego (!) Wykrzykiwał, że jest Robespierem (!!), a gdy mu zwracano uwagę, że jako poseł powinien zachowywać się przyzwoicie, krzyczał, że parlament i tak nic nie wart, a jedyną korzyścią z niego, że on (Szajer) bawi się dobrze w Wiedniu!

Wreszcie nawet cierpliwi chłopi-posłowie nie wytrzymali i czterema głosami, tj., jednogłośnie złożyli dnia 5 marca Szajera z prezesostwa.

Ponieważ Bombę miano na miejsce Szajera wybrać przewodniczącym, więc uderzyć musi następujące zdarzenie: Dnia 7 marca otrzymał p. Bomba telegram z Rzeszowa, że jego młoda żona umarła. Zrozpaczony, na pół żywy pospieszył do domu, gdzie zastał żonę podobno całkiem zdrową!

Nie był więc dnia 11 bm. w Wiedniu.

Obrzydliwy splot intryg i podstępów opętał tych kilku opozycyjnych chłopów polskich, ulegających wprost jak dzieci ks. Stojałowskiemu. Chodzą oni po kątach, szemrząc i czekając rozkazów od swego wodza, który nietylko nie szanuje w nich godności ludzkiej, ale nadto stawia wprost niesłychane żądanie, aby każdy z posłów złożył mu weksle kaucyjne do wysokości sześciu tysięcy koron!

!!Dwa wydania dziennie!!

Z dniem 1 kwietnia 1901

wychodzić będzie

DZIENNIK POLSKI

dwa razy dziennie

bez podwyższenia prenumeraty!

Wydanie poranne o godz. 8 rano,

Wydanie popołudniowe o 4 popoł.

Prenumeratorowie otrzymają codziennie powieść w formacie książkowym.

Prenumerata za oba wydania wynosi miesięcznie:

we Lwowie 1 zł. (**2** korony),

(za dwurazową dostawę do domu dopłaca się **30** ct. (**60** hal.):

na prowincji 1 zł. **25** ct. (**2** kor. **50** hal.

(z dwukrotną wysyłką **1** zł. **50** ct.)

Pojedynczy numer poranny kosztować będzie we Lwowie 1½ ct. (3 hal.), na prowincji 2½ ct. (5 hal.).

Pojedynczy numer wieczorny kosztować będzie we Lwowie 4 ct. (8 hal.), na prowincji 5 ct. (10 hal.).

Drobne ogłoszenia umieszczać będziemy w numerze porannym. Aby tego rodzaju ogłoszenia uprzystępnić jak najszerszym kołom interesowanych, ustanowiliśmy na nie ceny wyjątkowo niskie, mianowicie za 10 wyrazów 10 halerzy; każdy dalszy wyraz liczyć się będzie po 1½ halerza.

Pierwszy wyraz w drobnych ogłoszeniach zamieszczany będzie tłustym drukiem.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Wtorek 19 marca

Powszechne wykłady uniwersyteckie: W szkole realnej (ul. Kamienna 3) godz 7 do 8, dr. K. Wojciechowski: „Powieść polska w XIX wieku: Gawęda i powieść historyczna w dobie reakcji do r. 186 ".

Teatr miejski: „Wesoła dwójka", operetka. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz. Wtorek (19) Józefa Oblub. Wschód słońca o godzinie 6 minut 13, zachód o godzinie 6 minut 03.

Wiadomości osobiste. Henryk Sienkiewicz wyjechał z córką na Południe: uda się prawdopodobnie na Korfu.

Mianowania. Prezydjum krajowej dyrekcji skarbu zamianowało nkwalifikowanego podoficera rachunkowego pierwszej klasy, Emiljana Twardyjewicza, kancelistą przy władzach skarbowych.

Przeniesienia. Dyrekcja poczt przeniosła asystenta pocztowego, Jakóba Türkla, ze Śniatyna do Stryja.

Z uniwersytetu. P. Tadeusz Polak, praktykant konceptowy skarbu przy dyrekcji okręgu skarbowego w Krakowie, rodem z Glińska w Galicji, otrzymał na uniwersytecie jagiellońskim stopień doktora praw.

Deputacja do Wiednia. W sobotę odbyło się w magistracie posiedzenie komisji, w sprawie budowy drogi wodnej Kraków—Sądowa Wisznia—Lwów—Brody, celem wysłania deputacji do Wiednia, dla poparcia tej ważnej dla miasta Lwowa sprawy. Deputacja wyjedzie do Wiednia już w poniedziałek, a w skład jej wchodzą pp. prezydent miasta dr. Małachowski, prof. St. Głąbiński i dr. Dziwiński.

Dla aspirantów do marynarki. W akademji marynarskiej w Rjece (Fiuma) będzie w roku szkolnym, zaczynającym się z dniem 16 września 1901 do nadania około 33 miejsc (wolnych, półpłatnych i fundusz wych). Podania wnosić należy do właściwej komendy wojskowej. Warunki konkursu znajdują się w starostwach i magistratach.

Ewidencja katastru. Nadgeometra ewidencyjny w celu przyjmowania zgłoszeń co do zaszłych zmian w posiadaniu gruntów, tudzież w celu innych urzędowych czynności dla utrzymywania ewidencji, obecny będzie w lokalu archiwum map we Lwowie w dniach 1, 2 i 3 kwietnia 1901.

Akcja dla gimnazjum polskiego w Cieszynie. W Tarnopolu odbyło się w dniu 13 bm. zgromadzenie najpoważniejszych tamtejszych obywateli i uchwaliło po ożywionej dyskusji rozwinąć jak najenergiczniejszą akcję celem wyjednania bezzwłocznego upaństwowienia gimnazjum polskiego w Cieszynie. Wysłano w tej sprawie telegramy do posłów Tarnopolskich w parlamencie dra Ćwiklińskiego, dra Niementowskiego i Garapicha i postanowiono zwrócić do innych miast, aby i tam urządzano zgromadzenie obywatelskie w tej sprawie. Równocześnie uchwalono wygotować petycję i zbierać na nie podpisy w całym kraju.

Stan zdrowia znakomitego pisarza Jana Zacharjasiewicza, jak donoszą z Warszawy, na szczęście, nie pogorszył się. Sędziwy powieściopisarz pozostaje w dalszym ciągu na kuracjji w lecznicy dra Solmana, odwiedzany przez licznych przyjaciół swoich.

Defraudacje Nowickiego. Według wyników badań, przeprowadzonych już całkowicie przez magistrat, Nowicki sprzeniewierzył w biurze następujące kwoty, przesłane przez komisarjaty dzielnic do prezydjum: na datki noworoczne 483 k., na wkładki do Tow. Czerwonego Krzyża 324 k. i na wkładki do Tow. Białego Krzyża 68 k., razem więc 875 k. Kwoty te dotyczą roku 1900, z lat poprzednich datki tego rodzaju nie zostały naruszone. Ponadto jest — jak wiadomo — strata w funduszu za taksy przynależności i obywatelstwa. Zrazu liczono tę defraudację na 2.200 k., badanie jednak wykryło, że wiele osób jeszcze tych taks nie zapłaciło, przeto wspomniana kwota zmniejszyła się o przeszło 600 k.

Przez nieuwagę. Na dworcu budowniczym miejskim przy ulicy Zielonej, składano w sobotę po południu siano na strych w ten sposób, że parobcy podawali je widłami kobietom, które następnie siano na strych pakowały. Przy tej czynności jeden z parobków, podając siano żonie furmana Franciszce Kisielowej, przez nieuwagę, pchnął ją widłami żelaznemi w okolicę prawej piersi. Kobieta upadła z bolu; zawezwano telefonem pogotowie stacji ratunkowej, które ranioną opatrzyło.

Szewcowa i przekupka. Zdaje się, że nie jest prawdziwem twierdzenie, jakoby w walce z przekupką trudno było zwyciężyć. W sobotę był tego dowód na rynku lwowskim. Szewcowa A. M. mianowicie pobiła sromotnie bucikami po twarzy przekupkę W. L. Wszczęła się wskutek tego taka awantura na mieście, że ledwie dwóch kaprali policyjnych było w stanie tę małą rewoltę uspokoić. Szewcowa chcąca czy niechcąca zaczepiła pupilkę przekupki, która jako tępa na umyśle, powiedziała jej jakieś „głupstwo". Szewcowa nie pozostała dłużną wcale dosadnej odpowiedzi, do tego wmięszała się przekupka opiekunka i gdy powódź słów ze strony tej ostatniej płynęła jak woda z rury wodociągowej, szewcowa uznała za stosowne „przykręcić hydrant" — dając parę razy przekupce bucikami, które miała, po buzi. Epilog miał miejsce na policji.

Czyste nieporozumienie. Znaną jest historja o cyganie, który „przypadkiem" znalazł się na koniu; koń się spłoszył i cygana zaniósł aż na jarmark. Coś podobnego, jak cyganowi, przydarzyło się wczoraj parobkowi u piekarza Hessa, Józefowi Huńce. Sprowadził go na policję dorożkarz, Ignacy Lewko, pod „ciężkim" zarzutem kradzieży batoga na placu św. Jura, który to batog Lewko Huńce odebrał na ulicy Gródeckiej, już do woza schowany. Huńka tłumaczył się, że gdy przejeżdżał obok Lewka, batog jego zaplątał się o bat Lewka, a ponieważ jechał z góry i nie mógł się zatrzymać, przeto i oddać go nie mógł właścicielowi. Do wozu go schował, aby się gdzie nie zatracił...

Nowy szwindel. Znani z kahalnej agitacji wyborczej kupcy: niejacy Mund i Kretz, widząc, że w stow. „Kleinhandelsschutzverein", które dawniej sami założyli, jakoś nie idzie, postanowili czemś nowem uszczęśliwić wszystkich kupców m. Lwowa. Wnieśli bowiem podanie o zezwolenie na utworzenie t. z. „gremjum" kupieckiego, wezwali kupców do wzięcia udziału w walnem zgromadzeniu i wybrali zarząd, coś z 15 samych, naturalnie, żydów.

To nas nie obchodziłoby wcale, gdyby te Mundy, Kretze et consortes chciały tylko żydom nałożyć rozmaite podatki, jak 20 kor. wpisowego, 8 kor rocznej wkładki i t. p., ale „gremium", w razie przyjścia do skutku, ustawowo zmusza wszystkich kupców, bez różnicy wyznania, należeć do tego ciała i naturalnie płacić te podatki. Zwracamy dalej uwagę, że Mundy i Kretze w tych statutach nietylko nakładają na kupców ciężkie podatki, ale nawet chcieliby zmienić ustawy zasadnicze — aby tylko mógł iść lepiej geszeft.

Zwracamy uwagę kupców naszych i radnych, aby, dopóki jeszcze czas, zapobiegli tym machinacjom. Kupcy chrześcijańscy nigdy nie powinni się zgodzić na gremjum, gdzieby żydzi dowolnie nad nimi mogli przewodzić. Nawet uczciwsi kupcy żydowscy powinni się mieć na baczności i nie dać się wziąć na sztuczki kliki. Ale trzeba strzedz się, by nie było zapóźno.

Utonięcie. Dnia 7 b. m. znaleziono w łozinie pomiędzy lodami na brzegu rzeki Wisłoki w Nowej wsi czudeckiej, zwłoki młodzieńca, liczącego około 20 lat wieku. Z przeprowadzonych dochodzeń okazało się, że są to zwłoki Michała Sitka, syna włościanina z Żarnowej, który jeszcze w grudniu r. z. opuścił był dom rodzicielski i żadnej nie było o nim dotychczas wiadomości. Śledztwo sądowo-karne w toku.

Secesja... na nogach. Warszawscy szewcy poczęli stosować styl do obuwia damskiego. I oto w handlu ukazały się buciki damskie ze skóry malowanej w różne desenie i kwiaty w stylu secesji.

Co może miłość? Niezwykłą historję zaznaczają dzienniki paryskie, nie podając jednak nazwisk głównych osobistości. Przed 5 laty zamożny X, mężczyzna 40-letni, poślubił młodą, 22 letnią pannę X. Nowożeńcy należeli do śmietanki towarzystwa paryskiego, a pożycie ich było zupełnie szczęśliwe. Na 2-tygodniowych przyjęciach u pp. X, stałym gościem bywał doktor Z. Wszyscy, prócz męża pani X, zauważyli niezwykłe zajęcie się doktora gospodynią domu. W roku ubiegłym pani X zachorowała, a mąż zawezwał do nie dra Z, swego przyjaciela. Pani X wyzdrowiała po kilkomiesięcznej kuracji. Okazało się, iż doktor, celem ziszczenia się swych pragnień, użył nad chorą wpływu hypnotycznego. Udało mu się to na razie, pp. X bowiem przed niedawnym czasem się rozeszli. Lekarz nakłaniał panią X do wspólnego pożycia z sobą. Aliści wypadek zrządził, że spokój goszczący dotychczas w tem „stadle" został zakłócony. Pewnego wieczoru doktor Z odkrył chorobę byłej swej pacjentki. Mąż dowiedziawszy się o postępku lekarza i spotkawszy go na ulicy, wymierzył sobie sam sprawiedliwość, dając mu policzek. Nazajutrz pani X powróciła pod dach męża, p. X zaś wytoczył sprawę lekarzowi. Dalszy bieg sprawy zaciekawia bardzo towarzystwo paryskie.

Dom, w którym mieszkał Bresci, morderca króla Humberta, znajdujący się w miasteczku Patterson przy Nowym Yorku, spalił się przed kilku dniami ze szczętem. Ogień prawdopodobnie został podłożony.

Rewizja. Z Poznania donoszą iż tam w księgarni A. Cybulskiego odbyła policja rewizję; skonfiskowano „Historję polską" Antoniewicza, „Piśmiennictwo polskie" Chociszewskiego i inne. Rewizję przedsięwzięto wskutek denuncjacji subjekta, wydalonego z księgarni za kradzież książek.

Pasja.

Za ścianami kościoła
Wre miejski gwar i ruch...
Tu — lud modli się — woła,
Pieśnią podnosi duch!

O Ty — w koronie z cierni,
Wej z nań od niebios bram! —

. . . .

Przyjdźcie tu — małowierni,
A serce zadrży wam!

Nie lękajcie się tłumu,
Co skargą żalu drga...

. . . .

Niczem oręż rozumu, —
Gdy w oku błyszczy łza!

. . . .

Ci — za ścianą nie słyszą,
Porwani w wir i w szum,
Jaką Pan świętą ciszą
Wieje na korny tłum. —

Ile serc wśród rozdroża,
Ile maluczkich dusz
Umacnia Męka Boża,
Gdy upaść mają już!

Jakie cuda Krzyż czyni,
Lejąc pociechy czar!...
Za ścianami świątyni
Wre miejski ruch i gwar.

Biegną starzy i młodzi,
Ukoić puski ból...
Pan — Sam do nich wychodzi,
Jak sługa — nie jak Król!

I świętych natchnień dreszcze
Wstrząsają korny tłum...
Tamci — nie czują jeszcze
Bo w wir porwani — w szum!

Wiadomości osobiste. Dr. Adam Czyżewicz wyjechał do Wiednia, wezwany do żony arcyksięcia Leopola Salwatora.

W krakowskich kołach uniwersyteckich obiega pogłoska, że wiceprezydent kraj. rady szkolnej dr. Michał Bobrzyński, wniósł podanie o dymisją.

Wystawa medali i plakiet. W Muzeum przemysłowem miejskiem, otwartą została na czas krótki nadesłana przez Związek austr. muzeów przemysłowych, wystawa medali i plakiet, wykonanych przez pierwszorzędnych artystów austrjackich i francuskich. Wystawa ta obejmująca około 600 okazów, otwartą jest codziennie od godziny 9 - 2, w niedzielę i święta od 10 — 1 przed południem. Wstęp 40 halerzy.

Nauka jazdy konnej. We Lwowie istnieje od szeregu lat oddział konny „Sokoła", który posiada własną ujeżdżalnię urządzoną wedle najnowszych wymagań. Ujeżdżalnia ta jest jedyną, w której można pobierać naukę jazdy konnej pod fachowym kierunkiem i w dodatku po cenach bardzo przystępnych bo członkowie Towarzystwa „Sokół" opłacają miesięcznie tylko 5 koron, ich żony zaś i córki po 1 50 kor. a synowie po 1 kor. za lekcję. Także osoby nie należące do Towarzystwa „Sokół" mogą pobierać naukę jazdy a to: mężczyźni po 2 kor. a panie po 3 kor. za lekcję.

Wszelkich bliższych wyjaśnień i informacji zasięgnąć można albo w kancelarji Towarzystwa w gmachu „Sokoła" przy ul. Zimorowicza, albo też w kancelarji na ujeżdżalni, a mianowicie w tej ostatniej w godzinach od 5 po południu do pół do 8 wieczorem.

Zapomniane w wagonach pakiety. Zdarzają się liczne wypadki, że o pakunki ręczne zapomniane przez podróżnych w wagonach, a wzięte przez zarząd kolejowy w przechowanie, nikt się nie zgłasza, wskutek czego one sprzedawane bywają po upływie przepisanego czasu w drodze licytacji, z oczywistą szkodą właściciela. Publiczność mogłaby się łatwo ustrzedz przed taką szkodą, gdyby wybierając się w podróż, zaopatrzyła każdy przedmiot mający być wzięty do wagonu, dokładnym adresem umieszczonym na tabliczce tekturowej przywiązanej sznurkiem do odnośnego przedmiotu. Pakunki takie znalezione w wagonach, odesłanoby właścicielowi pod wskazanym adresem.

Bliższych informacji w tym względzie, zasięgnąć może P. T. publiczność z ogłoszeń znajdujących się we wszystkich stacjach kolejowych.

Frankatura listów. Dyrekcja poczt ogłasza z powodu, że w upłynionym roku spostrzeżono nadzwyczajny wzrost listów niedostatecznie opłaconych, szczególnie za granicę przeznaczonych, za którą adresaci wyższą należytość opłacić musieli, iż opłata za przesyłki poczty listowej do Niemiec przeznaczonych, jest taka sama, jak za przesyłki tego rodzaju w kraju, a więc za listy do 20 gramów 10 h, ponad 20 do 250 gramów 20 h.; za pojedyńcze karty korespondencyjne 5 h., z odpowiedzią 10 halerzy; za druki do 50 gramów 3 h, od 50 do 100 gr. 5 h, od 100 do 250 gr. 10 h., od 250 do 500 gr. 20 h., od 500 do 1.000 gr. 30 h.; za próbki do 250 gr. 10 h. od 250 do 350 gr. 20 h. Za przesyłki powyższe, przeznaczone do któregokolwiek z krajów zagranicznych, opłaca się: za listy za każde 15 gramów 25 h., za karty korespondencyjne bez odpowiedzi 10 h., z odpowiedzią 20 h., za druki za każde 50 gramów 5 h., za próbki i papiery handlowe za każde 50 gr 5 h., a za papiery handlowe 25 h.

Wyjątek stanowi Serbja, o tyle, że za listy opłaca się za każde 15 gramów 15 h. i Czarnogóra do której za listy opłaca się za każde 15 gr. 10 halerzy, a za karty korespondencyjne bez odpowiedzi 5 h., z odpowiedzią 10 h.

Należytość za rekomendację, rewers zwrotny, potwierdzenie wypłaty, reklamację, uwiadomienie o niedoręczalności wynosi zamiast 10 centów, 25 halerzy.

Pomnik śp. dra Franciszka Hoszarda. Akcja w sprawie pomnika śp. Franciszka Hoszarda, weszła już na tory urzeczywistnienia. W zeszłą sobotę odbył właśnie swe posiedzenie komitet tego pomnika. Na czele komitetu stoi jako prezes dr. Opolski, obowiązki sekretarza sprawuje zarządca szpitala p. Jasiński. Na posiedzeniu sobotniem przedłożył artysta-rzeźbiarz Juljusz Markowski model pomnika wraz z kosztorysem. Obradujący przyjęli przedłożony sobie model i wykonanie jego powierzyli projektodawcy Markowskiemu. Obecnie jedynie kwestją jest, gdzie pomnik ma stanąć. W każdym razie obrano w tym celu dwa miejsca: jedno przed szpitalem głównym, drugie na skwerach między zabudowaniami kliniki. Obecnie rozchodzi się jedynie o to, aby jak najprędzej zebrano fundusze, potrzebne na budowę pomnika. Jest nadzieja, że zebrane one zostaną w bardzo krótkim czasie. Pamięć zasług olbrzymich, jakie śp. dr. Franciszek Hoszard położył około uregulowania stosunków sanitarnych kraju, jest zbyt świeżą, ażeby trzeba było zachęcać, ofiarność publiczna na ten cel, a w szczególności ofiarność lekarzy, którzy powinni być dumni, że ten, który pomnikiem ma być uczczony, właśnie z ich łona wyszedł.

Upiększenie placu Marjackiego. Śliczną myśl powzięło miasto. Dotyczy ona rekonstrukcji skwerowej placu Marjackiego. Jak wiadomo, na placu tym stoi duża studnia z kamiennym dużym basenem. Nad studnią widnieje statua Madonny. Otóż istnieje zamiar zniesienia tej studni. W ten sposób uzyska się prześliczne miejsce pod pomnik Mickiewicza, który stanie nie u wylotu placu Marjackiego, ale na samym środku. Stosownie do tego celu ulegnie rekonstrukcji cała fizjognomja skweru na placu Marjackim, który symetrycznie będzie harmonijnem zakończeniem skweru Wałów hetmańskich. Statua Madonny będzie przeniesiona na sam koniec skweru, a basen zupełnie zniesiony, jako obecnie już zupełnie niepotrzebny, gdyż dotychczasową studnię zastąpi całkowicie hydrant wodociągowy.

Na przełomie między zimą a wiosną obdarza nas dobrotliwa opatrzność szeregiem dni pogodnych, jasnych, słonecznych. Powiew wiosennych tchnień zalatujących od południa osuszył z niebywałą szybkością bruk lwowski, uwalniając nas w ten sposób od niegodziwości noszenia kaloszów i parasoli, tak koniecznych wiosenną porą. Codziennie wstaje uśmiechnięte słońce i leje na posępny bruk miejski powódź ciepłych, rozkosznych promieni. I fizjognomja bruku, poorana ulicami i placami obłoconemi rozjaśnia się i łagodnieje. Po szerokim i wygodnym bruku Karola Ludwika przepływają całe fale spacerowiczów, jak „po jasnym brzegu". W miniaturowem wydaniu Sienkiewicz lwowski, (gdyby się taki znalazł) wykroiłby z tego życia, które się rozbudziło obecnie na ulicach miasta, cały tuzin nowel rozsłonecznionych, zajmujących. Znalazłby z pewnością wśród strojnych pań w wiosennych toaletach drugie poprawne wydanie pani Elzenowej. Tych nigdy nie braknie. Wiosenny powiew słońca wydobywa je na widok publiczny, jak egzotyczne kwiaty z dusznej cieplarni zimowej. A kwiaty te ukazawszy się na słońcu, wyciągają ku górze swe kielichy, ponętne, kuszące...

Z kraju.

Kraków. (*Otwarcie kolei elektrycznej*). W sobotę odbyło się tu otwarcie kolei elektrycznej. O 9-tej rano zebrali się przed magistratem naczelnicy władz i wsiedli do pierwszego wozu, który pojechał na dworzec kolejowy, potem do parku krakowskiego, a wreszcie do centralnej stacji. Tam odbyło się śniadanie: komenderujący, jenerał broni, br. Albori, wniósł toast na cześć dyrektora kolei elektrycznej Mussila i spółki tramwajowej, p. Mussil toastował na cześć naczelników władz i prasy, syndyk towarzystwa, p. Rosenbaum, na cześć prasy.

Ruch prawidłowy rozpoczął się: wozy przepełnione.

* **Posiedzenie naukowe** polskiego Towarzystwa przyrodników im. Kopernika odbędzie się dziś we wtorek dnia 19 marca b. r. o godzinie 6 wieczorem w sali wykładów instytutu chemicznego.

* **Zebranie tygodniowe** odbędzie się w środę dnia 20 marca b. r. o godzinie 7 wieczorem w lokalu Towarzystwa politechnicznego we Lwowie, ulica Chorążczyzny l. 17. Na porządku dziennym: Dokończenie dyskusji „O szkolnictwie przemysłowem", oraz pogadanka p. Bronisława Chodkiewicza, sekretarza wydziału kraj. „O taryfach kolejowych".

* **Odczyt.** We czwartek dnia 21 marca b. r. odbędzie się XIII. posiedzenie „Kółka krajoznawczego". Na porządku dziennym: 1. Odczyt kol. Romana Koestlicha p. t.: „Emigracja polska w Ameryce". 2. Pogadanka. Początek o godzinie 7 wieczorem.

* **Z Czytelni katolickiej.** Dwie przed świętami ostatnie środy (20 i 27 marca b. r.) wypełnią pogadanki p. Jana Tarczałowicza o „architekturze odrodzenia w Polsce", które będą illustrowane cennemi rycinami. Początek o godzinie 7 wieczorem. Wstęp wolny. Lokal w Rynku liczba 30.

Czytelnia katolicka powiadamia członków, że wybór 4 członków do zarządu odbędzie się we środę dnia 20 b. m. o godzinie 8 wieczorem.

* **Z Kasyna miejskiego.** W piątek dnia 22 i w sobotę 23 b. m. o godzinie 7 wieczorem przedstawienie amatorskie. Bilety do nabycia od dziś.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Dla biednej wdowy Klementyny T., otrzymaliśmy od p. Z. Cz. ze Lwowa 1 kor.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś we wtorek „Wesoła dwójka", operetka w 3 aktach C. M. Ziehrera.

Jutro w środę po raz pierwszy „Odrodzenie" („*Renaissance*"), komedja w 3 aktach Fr. Schönthana i Koppel Ellfelda.

Z za kulis. Repertoar dramatyczny zapowiada na środę „Odrodzenie". Głośna ta sztuka osnuta jest na tle bujnego życia, jakie rozbudziło się we Włoszech pod wpływem renesansu. Owiewa ją czar łagodnej, przystępnej poezji, która w interpretacji pp.: Bednarzewskiej, Siennickiej, Solskiej i Stachowiczowej zdobędzie zapewne i u nas powodzenie sztuce Schönthana i Koppel-Ellelda.

W bieżącym tygodniu będziemy mieli także premierę operową, ujrzymy dawno oczekiwaną „Manon" Masseneta z p. Myszugą, w którego głosie partja, jaką objął, przedziwnie leży. „Manon" będzie drugą istotną nowością w naszym repertoarzu operowym — pierwszą była, jak wiadomo, „Janek" Żeleńskiego.

Koncert symfoniczny. Wydział Towarzystwa „Bratniej pomocy" słuchaczów lwowskiej politechniki w tym roku zamiast tradycyjnego wieczoru Kopernikowskiego, urządza w dniu 22 bm. w auli politechniki „Wielki koncert symfoniczny" na dochód funduszu stypendyjnego im. Mikołaja Kopernika. Na niezwykłym tym koncercie wystąpi po raz pierwszy po za teatrem w pełnym komplecie orkiestra teatru miejskiego pod osobistym kierunkiem dyrektora opery, pana Franciszka Spetriniego, oraz Towarzystwo śpiewackie „Echo" pod kierunkiem dyrektora, pana Jana Galla. Jako soliści łaskawie przyrzekli współudział: panna Lilian Esten i pan Aleksander Myszuga; w części deklamacyjnej wystąpią pierwszorzędne siły naszego dramatu. Bilety są do nabycia w księgarni p. Altenberga, oraz w biurze towarzystwa (gmach politechniki, parter) codziennie od godziny 12 do 1 w południe.

Bliższe szczegóły wkrótce podamy.

Monolog pana radnego na temat rozgrywających się obecnie perypetji Magistratu lwowskiego, przepysznie uchwycony i mogący rozbawić najbardziej zdecydowanego pesymistę pod słońcem, można wyczytać w ostatnim numerze *Śmigusa* z dnia 15 marca. Tuż pod monologiem ten sam numer zawiera krótką, ale ciętą bajeczkę o „kosie debiutującym". Jeżeli jednak chodzi o zacytowanie najbardziej jędrnej rzeczy z omawianego numeru, to wymienić należy doskonałą parafrazę z dramatu Calderona de la Barca „La vida es sueno" czyli „Życie snem", pisaną arcydowcipnie żargonem polsko-hiszpańsko-niemieckim.

Z innych artykułów podnieść należy dowcipną recenzję „Wesołej dwójki", dwanaście przepisów na temat „Do czego przyda się woda z wodociągu", jakoteż utwory satyryczno sarkastyczne, jak np. „kanalizacja Galicji", „Z Wiednia", „Słowniczek wyrazów obcych" itd. Polecają się również swą treścią i humorem „Szarady teatralne" i „Listy z prowincji". Strona zewnętrzna numeru i rysunkowa jak zawsze, bardzo bogata. Karykatury p. Skwirczyńskiego, odtwarzające między innemi wiele typów znanych dobrze Lwowianom, świadczą bardzo dodatnio o rozwijającym się coraz świetniej talencie dzielnego rysownika.

Koncert Niny Faliero-Dalcroze, słynnej śpiewaczki opery paryskiej, która występowała dnia 14 marca rb. z tak wielkiem powodzeniem w sali Bösendorfera w Wiedniu, odbędzie się staraniem agencji Towarzystwa muzycznego w poniedziałek, 18 marca w sali „Domu narodnego". Będzie to jedyny we Lwowie występ artystki, która uchodzi obecnie za jedną z najpierwszych śpiewaczek koncertowych. Współudział w tym wieczorze weźmie pianista prof. Erazm Ostrowski.

Spuścizna po Sullivan'ie. W tece zmarłego autora „Mikada", znaleziono ukończoną prawie zupełnie operę pt. „The Emerald Isle" („Szmaragdowa wyspa"), osnutą na tle stosunków irlandzkich. Opera ta, którą uzupełnił Edward German, wystawiona zostanie po raz pierwszy z początkiem przyszłego miesiąca, na scenie teatru „Savoy" w Londynie.

Wydawnictwa „Macierzy polskiej". Nakładem „Macierzy polskiej" wyszły w ostatnich kilku miesiącach następujące dziełka:

a) Rolnik wzorowy, czyli przypomnienie, co, kiedy i jak w gospodarstwie czynić należy, napisał dr. Kazimierz Miczyński, z 75 rycinami w tekście, stron 424. Cena w broszurze 1 K. 20 h. (Bibljoteka „Macierzy polskiej" Nr. 6).

b) Wśród skwaru i lodu, przez Janka z Grzegorzewic, z 6 rycinami, 2 mapkami i mapą Afryki, stron 313. Cena w broszurze 1 K. 20 h. (Bibljoteka „Macierzy polskiej" Nr. 7).

c) Władysław Syrokomla i jego utwory, napisał Tadeusz Pini, z portretem poety i 6 rycinami w tekście, stron 247. Cena w broszurze 50 hal. (Bibljoteka Macierzy polskiej Nr. 10).

Powyższe książeczki nabywać można w biurze „Macierzy polskiej", Lwów, gmach sejmowy.

Wystawa retrospektywna sztuki gotyckiej odbędzie się w lipcu rb. w starożytnem mieście belgijskiem Bruga. Państwo i miasto wyznaczyły znaczne subwencje na urządzenie tej wystawy, która obejmie też przemysł artystyczny dawnej Flandrji.

Dzienniczek bibljograficzny. Nowe książki otrzymane przez Księgarnię polską we Lwowie.

Bartoszewicz K. Kwestjonarjusz małżeński 1 kor. 50 hal.

Bohowityn. Słoneczniki. Powieść 4 kor. 80 hal.

Bruchnalski W. Pojęcie i znaczenie poezji u poetów polskich XVI wieku. 1 kor. 20 hal.

Brückner dr. K. O najważniejszych postulatach historji literatury polskiej. Odczyt wygłoszony na I zebraniu miesięcznem Towarzystwa literackiego im. A. Mickiewicza we Lwowie. 60 hal.

Fiedler F. O maszynach parowych z regeneracją ciepła. (Z tablicą). 75 hal.

Herget A. Warzywnictwo. Przerobił i uzupełnił dr. T. Ciesielski (z 51 rycin). 60 hal.

Heuter-Lossen. Wykład chirurgji szczegółowej w opracowaniu dr. H. Lossena w Heidelbergu. Z VII przerobionego wydania niemiec., przełożyli: Leśniowski, Szumlański, Łapiński, Przypkowski, Sławiński Groslik, Fałęcki, Korzeniowski z 353 rycinami w tekście. 13 kor.

Jaroszyński Ed. Katolicyzm socjalny. Cz. II. Posłannictwo społeczne kościoła. 2 kor. 50 hal.

Mariotti O. Kandyd. Miesiąc poświęcony Serefickiemu Patrjarsze św. Franciszkowi z Assyżu. Z włoskiego przełożył O. Łyszczarczyk. W oprawie. 2 koron.

Nartowski dr. M. Elektrodiagnostyka i elektroterapia dla użytku uczniów i lekarzy. Z sześciu tablicami i 304 rycinami w tekście. 18 kor.

Orwicz F. Wśród rodzinnych gniazd. Obrazek sielski. 2 kor. 80 hal.

Orzeszkowa E. i Przybylski Z. Pieśń przerwana. Obrazek sceniczny w 1-ym akcie. (Teatr amatorski 63). 80 hal.

Phillpotts Eden. Kłamliwi prorocy, przekład z angielskiego P. Sieroszewskiej. 2 kor. 60 hal.

Plenkiewicz R. Monografja szkoły handlowej im. Leopolda Kronenberga. 12 kor.

Praktyczna mądrość życia w najlepszych i najwięcej używanych zdaniach i przysłowiach, jako też cytatach z różnych języków i cytatach z Pisma świętego zawarte. Zebrał w alfabetycznym porządku i wydał: Autor „Księgi złotych myśli". 3 kor.

Rzepki R. Dla moich dzieci. Powinszowania. 80 hal.

Suchecki St. P. Wschodniem wybrzeżem Afryki. Wrażenia z podróży, z ilustracjami. 2 kor. 60 hal.

Świerk J. Z szarej przędzy. Powieść współczesna. 4 kor. 50 hal.

Szukiewicz M. Z ziemi fjordów i fjeldów. Luźne kartki z podróży. 60 hal.

Tomkowicz dr. St. Tyniec, z ryciną i planem. (Bibljot. krakowskiej nr. 18). 40 hal.

Wilczek ks. J. Kazania pasjonalne o warunkach pokuty i homilje o męce Pańskiej. Wydanie nowe poprawione. 2 kor. 80 hal.

Zych M. Syzyfowe prace, powieść współczesna. Wydanie drugie. 4 kor.

Koncert na cele dobroczynne.

Djablik drukarski płata czasem figle dość niesmaczne. Wkradł się on w afisze sobotniego koncertu, nazywając go koncertem galic. Towarzystwa muzycznego. Ale pierwszy rzut oka na program i wykonawców pouczył nas, że to błąd drukarski i że mamy do czynienia, co najwyżej, z popisem uczniów i uczenic galic. Towarzystwa muzycznego.

Popis wypadł swoją drogą bardzo dobrze. Młodzież grała i śpiewała con amore. Kwartet fortepianowy es-dur Beethovena (przerobiony z oryginalnego kwintetu op. 16) część drugą i pierwszą grali pna Kraszewska i pp. Jarecki, Zawiłowski i Stromenger. Wszyscy trzymali się dobrze — wyróżnić musimy jednak młodziutkiego p. Stromengera za ładny ton i nad podziw dobre cieniowanie w partji wiolenczelowej. P. Okoński, obdarzony sympatycznym głosem, śpiewał romans „Do gwiazdki" z „Tannhäusera" i „Jakżeż Cię mam brać dziewczyno" Niewiadomskiego. Śpiewakowi radzimy jednak wystrzegać się pewnych niesmacznych dodatków, jak np. łkanie w środku frazy.

Pna Schwandówna, uczenica prof. Kurza z 7 roku gry fortepianowej, zadziwiła nas swą ładną techniką — zarzućby jej można tylko cokolwiek sztywne uderzenie. Pna Makowska śpiewała bardzo dobrze — szczególnie podobała się nam jej wyraźna dykcja. Zresztą i członkowie kwintetu, pny Kopaczkówna i Wertschówna, tudzież pp. Zieliński, Zawiłowski i Mossoczy — i nieznany nam z nazwiska młody akompanjator, dają chlubne świadectwo o kierunku nauki w naszem konserwatorjum.

Czy na cel dobroczynny dużo z koncertu przypadnie wątpimy, gdyż w sali parowały dotkliwe pustki, których przyczyny szukać należy w zbyt wysokich stosunkowo cenach.

E. Walter.

Wąglik we Lwowie.

Przed kilku dniami przywieziono z Zamarstynowa do szpitala lwowskiego 15 letnią Anielę Hejnowiczównę, ciężko chorą. Ponieważ chora nie miała rodziny, od której możnaby się było dowiedzieć o przyczynie i przebiegu choroby, lekarze mieli zadanie utrudnione i djagnozy nie postawili. Stwierdzili tylko, że Hejnowiczówna jest chorą na ostrą chorobę zakaźną. Wkrótce Hejnowiczówna umarła, zwłoki jej poddano obdukcji, a krew badaniu mikroskopijnemu. Badania te wykazały, iż Hejnowiczówna umarła na wąglik, chorobę bardzo niebezpieczną, której człowiek się nabawi albo przez wdychanie, albo też przez wprowadzenie zarazka do żołądka. Natychmiast władze sanitarne zarządziły wszelkie środki ostrożności, aby choroba się przypadkowo nie rozszerzyła i wszystkie osoby, które pozostawały ze zmarłą w jakiejkolwiek styczności, izolowano. Na szczęście skończyło się tylko na tym jednym wypadku i dalszego niebezpieczeństwa nie ma.

Ponieważ ani na Zamarstynowie, ani w powiecie lwowskim, nie ma wśród koni choroby wąglikowej, przeto władze poczyniły ścisłe dochodzenia, gdzieby się Hejnowiczówna mogła zarazić wąglikiem i doszły do przekonania, że w pracowni, w której od dłuższego czasu była zajęta. Pracownia ta znajduje się na Zamarstynowie, a jej właścicielem jest niejaki Klarfeld. W pracowni tej czyszczą szczecinę, przeznaczoną na wyroby szczotkarskie. Chorobę tam zawleczono prawdopodobnie wskutek tego, że wbrew surowym przepisom, szczeciny zwierzęcia, które padło na chorobę wąglikową, nie spalono, lecz jakimś podstępem sprzedano. Prawdopodobnie stało się to gdzieś na prowincji.

Przypuszczenie to potwierdza jeszcze telegram, który starostwo lwowskie otrzymało od jednej z fabryk czeskich, wyrabiających szczotki. Oto fabryka ta donosi, iż zmarło zajętych tam dwóch robotników na wąglik. Ponieważ atoli w okolicy tej fabryki wąglika nigdzie nie ma, przeto zarząd fabryki przypuszcza, że choroba ta zawleczoną została ze Lwowa, skąd fabryce dostarczano szczeciny i włosienia. Dlatego też zarząd fabryki zawiadomił o tem starostwo lwowskie. Badania wykazały, iż Klarfeld w istocie dostarczał tej fabryce szczeciny i włosienia.

W sobotę obradował nad tą sprawą magistrat lwowski i zarządził zamknięcie pracowni Klarfelda, oraz poddanie całego zapasu szczeciny znajdującej się u niego dokładnej desinfekcji. Również zamknięto bandel szczotkarski przy ul. Furmańskiej dopóty, dopóki nie zostanie przeprowadzoną dokładna desynfekcja wszystkich materjałów znajdujących się w tym sklepie.

Choroba wąglikowa jest straszną, szerzy się wśród zwierząt domowych nadzwyczaj szybko i łatwo przenosi się na ludzi. Osoby dotknięte tą chorobą umierają szybko, a medycyna nie zna dotychczas na nią środka.

O honor ks. Stojałowskiego.

Od dra Wiktora Ramerta otrzymaliśmy sprostowanie, które na podstawie przepisu § 19 ustawy prasowej zmuszeni jesteśmy zamieścić. Pismo to brzmi:

Łańcut 15 marca.

Ponieważ autor artykułu „O honor ks. Stojałowskiego" w korespondencji swej z daty Łańcut 9 marca br. przedstawił przebieg i wynik rozprawy karnej w sprawie ks. Stojałowskiego, przeciw p. Przestrzelskiemu o obrazę czci z § 496 u. k., niezgodnie z prawdziwym stanem rzeczy, na korzyść p. Przestrzelskiego, przeto jako pełnomocnik ks. Stojałowskiego, widzę się zmuszonym w obronie prawdy sprawozdanie to sprostować.

Nieprawdą jest, aby p. Przestrzelski tłómacząc się z zarzuconego mu czynu, twierdził na rozprawie z dnia 9 marca br., iż w chwili zajścia powiedział: „my sobie damy rady z posłem" — oskarżony bowiem przyznał się wyraźnie, iż użył wyrazów: „my sobie damy rady z takim osłem" i że po chwili dorzucił wyraz: „dureń", ale obie te enuncjacje stosował do jednego z włościan, którego kazał aresztować. Treść oskarżenia potwierdził nietylko świadek Jakób Kowal, ale częściowo i inni trzej świadkowie, którzy zeznali, iż p. Przestrzelski użył do ks. Stojałowskiego wyrazów: „wynoś się stąd, bo cię każę aresztować".

Nieprawdą jest, aby św. Zięba zeznał stanowczo, że Kowala w chwili krytycznej wcale nie było w pobliżu ks. Stojałowskiego, bo świadek ten podał, iż nie zauważył Kowala obok ks. Stojałowskiego.

Nieprawdą jest, aby długi szereg świadków odwodowych twierdził stanowczo, iż oskarżony słów inkryminowanych nie był użył do ks. Stojałowskiego — bo świadkowie ci zeznali tylko, iż nie słyszeli, aby p. Przestrzelski użył tych słów do oskarżyciela.

Nieprawdą jest, aby św. Rosmarin i Teichman zeznali, że widzieli Kowala, gdy agitował i wykrzykiwał, aby jednak był tak pijany, iż chwiał się na nogach — w rzeczywistości bowiem zeznał tylko świadek Teichman, iż Kowal w chwili krytycznej był podpity „miał rauscha", a twierdził to na tej podstawie, iż Kowal wiele mówił.

Sędzia nie przychylił się do wniosku mego na zaprzysiężenie św. Kowala dlatego, ponieważ nie zachodziły ustawowe wymogi po temu.

Prostując wreszcie, iż p. Przestrzelski skazany został na 24 godzin aresztu zamienionych na 10 k. grzywny

kreślę się z poważaniem

Dr. Wiktor Ramert.

Nowy biskup płocki.

Donieśliśmy już, iż między Watykanem a Rosją przyszło do zgody i że na przyszłym konsystorzu prekonizowani będą biskupi polscy w Rosji. Biskupem płockim ma zostać ks. kanonik hr. Szembek z Saratowa.

Przyszły biskup płocki, ks. hr. Jerzy Szembek pochodzi ze znanej rodziny, osiadłej przeważnie w W. Ks. Poznańskiem. Ks. hr. Jerzy Szembek przyszedł na świat w r. 1848 w Porębie Żegocie pod Krakowem, z ojca Józefa i i matki Marji z hr. Moszyńskich, córki znakomitego obywatela ś. p. Piotra. Pierwsze wykształcenie otrzymał w domu rodzicielskim, poczem poświęcił się zawodowi agronomicznemu. Powołanie do stanu duchownego obudziło się u hr. Jerzego dopiero w wieku dojrzałym i przed 10 ciu laty wstąpił jako alumn do seminarjum. Przyłączony do djecezji saratowskiej, przyszły dostojnik kościoła, dzięki zdolnościom wybitnym, szybko przebiegał niższe szczeble hierarchji duchownej i wkrótce otrzymał kanonję katedralną.

Gospodarstwo, przemysł i handel

— **Bank rolniczy we Lwowie.** Lwów 18 marca (Dziś notujemy za 100 klg. *loco* Lwów Waluta koronowa.) Pszenica gotowa 15·— do 15 50, pszenica na termin 14·50 do 15·—; żyto gotowe 13 — do 13·50, żyto na termin 12 50 do 13·—; owies ozimy 13·— do 13·50, owies na termin 12 80 do 13 20 jęczmień pastewny 11·— do 11·50 jęczmień brow. 12·80 do 13 50; rzepak 20 50 do 21 50; lnianka —·— do —·—; groch pastewny 12·50 do 13·50, groch do gotowania 15·— do 24·—; wyka 16 — do 17 bobik 12·50 do 13 —; hreczka 14 — do 14·50 kukurydza nowa 11 80 do 12 40, kukurydza stara —·— do —·—; chmiel za 56 kilo —·— do —·—, koniczyna czerwona 84 — do 120 —, koniczyna biała 70 — do 150·—, koniczyna szwedzka 10[illegible] do 180 —, tymotka 40 — do 52 —

Spirytus *loco* za 50 litr gotowy 16 75 do 17 25; *paritas* Tarnopol na termin 16·25 do 16 50

Usposobienie co do pszenicy i żyta bez zmiany, natomiast kukurydza i wyka wykazują słabą zniżkę

— **Wiedeń** 18 marca (*Giełda zbożowa*) (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę od 7 93 do 7·94, na maj-czerwiec od 7 98 do 7 99 na jesień od 8 01 do 8 02; żyto na wiosnę od 7·95 do 7 96, na maj-czerwiec od 7 86 do 7 87, na jesień od 7·10 do 7·11; kukurydza na maj-czerwiec od 5·53 do 5·54, na czerwiec-lipiec od — — do — —, na lipiec-sierpień od 5.64 do 5 66; owies na wiosnę od 6·75 do 6 76 na maj-czerwiec od —·— do — —, na jesień od —·— do —·—; rzepak na styczeń-luty od — — —·—, do na sierpień-wrzesień od —·— do — — olej rzepakowy na styczeń-kwiecień od — — do —. Tendencja silna.

— **Budapeszt** 18 marca (*Giełda zbożowa*) (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na kwiecień od 7·69 do 7 70, na październik od 7 70 do 7·71; żyto na kwiecień 7·58 do 7 60 na październik oo 6·69 do 6 70; owies na kwiecień 6·38 do 6 40; kukurydza na maj od 5·25 do 5 26, na lipiec od 5·35 do 5·37; rzepak na sierpień od 12·50 do 12 60. Oferty na pszenicę liczne. Chęć kupna dobra Tendencja silna.

Rada państwa.

(Telegram „Dziennika polskiego")

Wiedeń 17 marca. Związek austrjackich właścicieli kopalń węgla wystosował do izby panów i rady państwa petycję przeciw zamierzonemu obniżeniu dnia pracy w kopalniach węgla. W długim memorjale dowodzą, że w razie zniżenia dnia pracy nie będą mogli, szczególnie w zagłębiu ostrawsko-karwińskiem, konkurować z węglem górnośląskim.

Wiedeń 17 marca. Rokowania co do autonomicznej taryfy cłowej są na ukończeniu. Po świętach rozpoczną się między obu rządami konferencje, które odbywać się będą naprzemian to w Peszcie, to w Wiedniu.

Wiedeń 17 marca. Ze strony czeskiej podnoszą z całym naciskiem, że zobowiązania Czechów dotyczą tylko sesji przedświątecznej. Co do sesji poświątecznej powezmą postanowienie dopiero po porozumieniu się z komitetem wykonawczym posłów sejmowych i rady państwa.

— **Wiedeń** 18 marca (*Giełda towarowa*). Cukier surowy od k. 23 75 do —·—. Tendencja stała Nafta galicyjska od k 84·75 do —·—. Tendencja spokojna. Spirytus od koron 40·80 do — —. Tendencja silna.

Powstanie Bokserów w Chinach.

(Telegram „Dziennika Polskiego").

Nowy Jork 17 marca. *New Jork Herald* donosi z Waszyngtonu, że Stany Zjednoczone oficjalnie, jakkolwiek tylko pośrednio, uznały aneksję obu republik południowo-afrykańskich, dokonaną przez Anglję.

Londyn 17 marca. Biuro Reutera donosi z Pekinu pod datą wczorajszą: Na odbytem ubiegłej nocy posiedzeniu, obradowali posłowie zagraniczni znowu nad sprawą ukarania urzędników chińskich.

Rosyjski poseł oświadczył się stanowczo przeciw wszelkim żądaniom kary śmierci, mówiąc: Pozwoliłbym raczej odciąć sobie prawą rękę, aniżelibyśmy mieli się zgodzić na nowe wyroki śmierci.

Sensacyjna sprawa.

(Telegram „Dziennika polskiego")

Wiedeń 17 marca. Sprawą Vogla zajmuje się cały Wiedeń i budzi ona wszędzie wielką sensację. Vogel był w młodości swej dziennikarzem, a mianowicie sekretarem *New York Heralda* i z szefem swoim p. Bennettem odbył podróż na około świata.

Jako bankier zażywał wielkiego poważania, jego kantor był popierany przez austr. Zakład kredytowy i dom Rotszyldów.

Przed kilku laty wskutek strat na giełdzie stał się niewypłacalnym. Zdołał atoli uporządkować swe passywa, część ich zaraz zapłacił, a resztę długu spłacał ratami.

Czy Vogel w istocie — jak mu zarzucają — otruł Taubina, dziś nie da się stwierdzić, gdyż zwłoki Taubina, w myśl życzeń zmarłego, zostały spalone.

Spadkobiercy między innymi zarzutami czynią mu i ten, że testament ustny, którym Taubin zapisać miał Voglowi cały majątek, był... sfałszowany. Vogel był mianowicie amatorem brzuchomowcą i krewni Taubina zarzucają mu, że on skorzystawszy z swej umiejętności brzuchomowstwa, mówił za Taubina i sam sobie zapisał cały majątek.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne

Zwołanie sejmów.

Wiedeń 17 marca. Jak dzienniki donoszą, na wczorajszej konferencji prezydenta ministrów z zastępcami prawicy poruszono także sprawę zwołania sejmów. Rząd wskazał na to, że sesja sejmów po świętach wielkanocnych, a przed ponownem zwołaniem rady państwa mogłoby trwać bardzo krótko, najwyżej trzy tygodnie, podczas gdy w lecie sejmy miałyby sześć do siedmiu tygodni wolnych na narad.

Obecna sesja sejmu czeskiego i galicyjskie będzie ostatnią w bieżącym okresie. Po niej nastąpią nowe wybory sejmowe.

Z sejmu węgierskiego.

Budapeszt 17 marca. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu węgierskiego minister skarbu Lukacs, w dyskusji nad sprawą apropriacyjną, wygłosił dłuższą mowę w obronie wspólności gospodarczej Austrji z Węgrami. W ciągu posiedzenia przemawiał także prezydent ministrów Szell, w odpowiedzi na interpelacją w sprawie krwawych zajść przy wyborach w Maros Vasarhely zaznaczył, że żandarmów przy tym wyborze powołano w sposób przepisany rozporządzeniami, przyrzekł atoli, że w przyszłości nigdy już nie będzie do asystencji przy wyborach powoływał żandarmów, gdyż uważa to za niewłaściwe, lecz co najwyżej policję lub wojsko, jeśli to będzie potrzebne ze względu na utrzymanie porządku.

Stan zdrowia cesarza Wilhelma.

Berlin 17 marca. Jak donosi *National Zeitung* rana cesarza Wilhelma goi się normalnie, twarz już nie jest spuchnięta. Cesarz jest w dobrem usposobieniu i już pracuje a do 8 dni prawdopodobnie będzie zdrów zupełnie.

Berlin 18 marca. Wydany dziś rano biuletyn o stanie zdrowia cesarza Wilhelma powiada: Gojenie się rany na ukończeniu; napuchnięcie prawej twarzy mniejsze, jakkolwiek jeszcze nie ustąpiło zupełnie. Zresztą stan zdrowia dobry.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin 17 marca. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu niemieckiego minister wojny oświadczył, że obecnie pod rozkazami hr. Walderseego stoi w Chinach 64.000 żołnierzy, a mianowicie: przeszło 17.000 Niemców, 14.000 Francuzów, 12.000 Anglików, 9.000 Rosjan, 6.000 Japończyków, 2.000 Włochów, 1.600 Amerykanów i 250 żołnierzy austro-węgierskich. Minister wojny wystąpił przeciw tzw. listom huńskim (*Hunnenbriefe*), które, jak stwierdzają informacje hr. Walderseego, są albo przesadzone, albo fałszywe. Zapowiada, że przeciw dziennikom, które listy te ogłosiły, zarządzi śledztwo karne.

Po dłuższej dyskusji parlament przyjął dodatkowy etat chiński.

Hojny dar.

Nowy Jork 17 marca. Znany szef kartelu stalowego Carnegie, wyraził gotowość darowania zarządowi miasta Nowego Jorku sumy 5,200.000 dolarów na urządzenie publicznych bibljotek, jeżeli miasto na ten cel wybuduje 65 domów i zobowiąże się na ich utrzymanie wydawać 500.000 dolarów rocznie. Pod tymi samymi warunkami Carnegie ofiarował także miastu St. Louis 1,000.000 dolarów, również na założenie bibljoteki publicznej.

Pojedynek.

Paryż 17 marca. Wczoraj odbył się pojedynek naczelnego redaktora *Figara* Rodaysa z hr. Castellane. Rodays w pierwszej wymianie kul został zraniony.

Usuwanie się ziemi.

Hradyszcze 18 marca. W miejscowości Domanin na Morawie, z powodu usuwania się ziemi zapadło się 7 domów a 8 jest bardzo uszkodzonych. Od roku ubiegłego zapadło się w tej miejscowości z wymienionego powodu ogółem 47 domów.

Dżuma.

Kapsztad 18 marca. W ciągu ostatniej doby zachorowało na dżumę znowu 9 osób, w tem 3 Europejczyków.

Wiedeń 17 marca. Przy wczorajszem otwarciu wystawy sztuk pięknych w Künstlerhausie, cesarz zatrzymał się także z wielkiem zainteresowaniem przed obrazami malarzy polskich. Z szczególnemi pochwałami cesarza spotkały się Pochwalskiego portrety, Madeyskiego i hr. Koziebrodzkiego, „Żydzi polscy" Izydora Kaufmana, portrety Krzesza, oraz wielki obraz Ajdukiewicza, przedstawiający hołd strzelców, złożony cesarzowi w Schönbrunnie.

Ostatnie wiadomości i rozmaitości.

Samobójstwo. Wczoraj rano z ganku II piętra domu pod l. 30 przy ul. Ormjańskiej, rzuciła się na bruk podwórza Franciszka Rollauerowa, lat 37 licząca, matka trojga dzieci i wdowa po hamowniczym kolejowym. Przyczyną samobójstwa nędza. Rollauerową, strasznie pokaleczoną, przewieziono do szpitala. Doznała wstrząśnienia mózgu i ma złamane obie nogi.

Spóźnione odsłonięcie. Na placu Dantego w Trydencie, ustawiono więcej, niż rok temu biust narodowego poety włoskiego Giovanniego Prati, urodzonego w r. 1815 w Dasindo pod Trydentem. Ale ponieważ nie udzielono pozwolenia na odsłonięcie tego pomnika i biust musiał czekać, osłonięty deskami. Jak obecnie z Trydentu donoszą, namiestnik Tyrolu, hrabia Merveldt, zniósł zakaz i pomnik odsłonięto onegdaj w południe.

Kraków. (*Defraudacja na poczcie*). Aresztowano tu ekspedytora pocztowego Onufrego Rozdolskiego. Pełnił on obowiązki w urzędzie pocztowym w Woli Justowskiej pod Krakowem i sprzeniewierzył 1500 koron.

(*Wyrok śmierci*). Z Wiednia nadeszła tu wiadomość, że najwyższy są wojskowy zatwierdził wyrok śmierci wydany na żołnierza 56 pp Józefa Balcera, za morderstwo i rabunek dokonane na osobie będącego w służbie żandarma Eliasza Kussianyka.

W poniedziałek rano odczytano na więziennym dziedzińcu wojskowym na Wawelu Balcerowi wyrok śmierci. Odczytał go major audytor Nżałowski. Egzekucja wyroku dokonaną zostanie w środę rano w dziedzińcu więziennym na Zamku. Do Krakowa przybył już kat z Wiednia z dwoma pomocnikami.

Stanisławów. (*Samobójstwo*). Otruł się tu Alfred Hołowiecki, djetarjusz, który już dwukrotnie dawniej próbował samobójstwa.

Uhnów. (*Wybory*). Burmistrzem naszego miasta wybrano p. Jana Dorożyńskiego mieszczanina uhnowskiego, prezesa straży pożarnej P. Dorożyński objął natychmiast urzędowanie od komisarza rządowego p. Hellera, który przenosi się w tych dniach do Gorlic.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 18 marca.

(*fr.*) Silna tendencja na giełdzie wiedeńskiej wciąż utrzymuje się pomimo, że w Berlinie stosunki pogarszają się. Kursowały tam dziś pogłoski, że kilka wielkich fabryk w zachodnich Niemczech będzie musiało rozpuścić część robotników, gdyż musi ograniczyć produkcję ze względu na olbrzymie zapasy, których niepodobna rozsprzedać. Przykre wrażenie wywarło takie ogłoszenie bilansu pruskich kolei państwowych za luty, wykazującego zmniejszenie się dochodów o przeszło 1,200.000 marek. Nasza giełda nie zważa jednak na te ujemne wpływy Berlina, gdyż wciąż jeszcze jest pod wrażeniem olbrzymich projektów inwestycyjnych.

Wiedeń 18 marca Zamknięcie giełdy godz. 2 3 m. Akcje austr. Zakł. kredyt. 713 50, Akcje węg. Zakł. kred. 725·—, Akcje Anglobanku 285 50, Akcje Unionbanku 572 —, Akcje Laenderbanku 433·—, Akcje Bankvereinu 506·—, Akcje Bodencredit 934·—, Akcje gal. Banku hipotecznego —·— Akcje kolei państw 690·—, Akcje kolei połudn. 101 50, Akcje tramw. lit. a) 232 —, lit.) 277 —, Akcje kol. Elbethal 497 —, Akcje kol. Północnej — —, Akcje kol. Czerniowieckiej — — Akcje Al[illegible] 473·—, Akcje Rima Muranji 523 50, Akcje pragskiego, Tow. żel. 1710 — tow. —·—, Akcje fabryki broni 310 —, Akcie tureckie tytoniowe 276 50, Oblig. węg. indemn. 92·25, Renta majowa 98 25, Austr. renta koron. 97·60, Węgierska renta koronowa 92 40, 56 l. listy Tow. kred. ziems. 91 45, 4 proc. listy Banku kraj. 92·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 99 —, 4 proc listy Banku hip. 90·—, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 98 25, 5 proc. listy Banku hipot 109·50, 4 proc. Gal. oblig. propin. 96·35. 4 proc. Gal. poż. kraj. z roku 1893 92 85, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 87·50, Losy tureckie 110 50. Marki 117 50 Ruble 253·50

Przyjechali do Lwowa.

dnia 18 marca 1901 r.

HOTEL GEORGE. Hr. J. Wodzicki z Krakowa. Br. L. Herzogenberg ze Żółkwi. F. Klominek z Trzcinicy. Burmistrz Nimbin ze Stanisławowa. M. Giusel z Felsztyna. Borek Prek z Rzeszowa. L. Horodyski z Kolędzian. A. Jełowicki ze Szustrominiec. A. Kochański z Kijowa. M. Lisowiecki z Chłopic. A. Bredt z Otynji. J. Ingwer z Tarnopola. F. Zelenka z Pragi. Z. Wróblewski z Kałusza. S. Jasiński z Przerowa. L. Kader z Krakowa. M. Komarnicki z Mostów Wielkich. Ks. J Schmid z Czerniowiec. Br M. Wasilko z Czerniowiec. J König z Amsterdamu.

HOTEL IMPERIAL (ul. Trzeciego Maja l. 3, pierwszorzędny hotel, kawiarnia i restauracja). Pułkownik br. Wewer, kapitan M. Srnka, weter. dr. Prachar. wachm J. Kzicka z Ołomuńca. Major W. Past z Prosnitz. N. Faliero-Dalcroze z Genewy. Dr. W. Jurkiewicz. J. Koller ze Stanisławowa. L. Freudlich z Sambora. J. Jewelowski z Gdańska. J. Ingwer z Rzeszowa. M. Kollman z Wiednia. B. Kümelman z Uhrynkowa. J. Fałęcki z Odessy. B. Meszyński z Drohobycza. K. Morawska z córką z Odrzechowa. K. Ostoja Alfawicki z Radruża

N E K R O L O G J A.

†

Z Ligienzów Swidzińskich

Bronisława Pobóg Polanowska,

właścicielka dóbr ziemskich.

po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, zasnęła w Panu dnia 17 marca b. r. w 67 roku życia.

Eksportacja odbędzie się z domu żałoby l. 16, ul. Brayerowska we wtorek o godzinie 10 rano do kościoła św. Anny, skąd po odprawieniu Nabożeństwa, zwłoki przewiezione zostaną na dworzec główny.

Złożenie zwłok w Kozłowie w grobowcu familijnym nastąpi w środę dnia 20 marca o godzinie 10 rano, na który stroskana rodzina krewnych, znajomych i pobożnych chrześcjan zaprasza.

We Lwowie, dnia 17 marca 1901. 290 1

„Concordia" A. Kurkowski.

Nadesłane.



Obwieszczenie.

Wydział krajowy zawiadamia strony interesowane, że od 1 stycznia 1901 r. uzyskał u c. k. Skarbu prawo

wyłącznej sprzedaży kainitu

ze saliny kałuskiej na całą Galicję. 256

Wobec tego należy obecnie zamawiać kainit bezpośrednio i wyłącznie w **Krajowem biurze spedycji soli i kainitu w Kałuszu** ewentualne bowiem zamówienia na kainit adresowane do c. k. Zarządu salinarnego w Kałuszu — odstąpiłby ten zarząd krajowemu Biuru spedycji soli w Kałuszu — coby tylko zwłokę w wysyłce kainitu mogło spowodować.

Zwracamy równocześnie uwagę, że cena za 100 metr. cent. kainitu bez worów wynosi 140 kor., zaś loco dworzec kolejowy Kałusz wynosi 154 kor. i że kainit wysyła Biuro we worach zamawiającego na ten cel nadesłanych względnie we worach dostarczonych przez Biura liczonych po cenie własnych kosztów. Ze względu na to, że w niektórych porach roku, zwłaszcza w porze wiosennej i jesiennej, gromadzą się znaczniejsze ilości zamówień na kainit, należy zamówienie wysyłać jak najwcześniej w tym celu, żeby Biuro kałuskie mogło wysyłkę kainitu na czas uskutecznić.

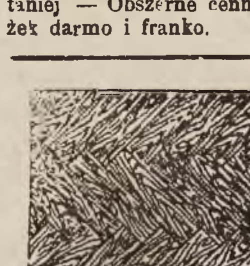
Krajowy Zarząd sprzedaży soli

We Lwowie 28 lutego 1901.

Vayhinger m. p.











Pociągi kolejowe podług zegara środkowo-europejskiego od 1 maja 1900.

Do Lwowa przychodzą:	rano	przdp.	popoł.	wiecz.	noc
z Krakowa (2·31°, 9·45 noc)	6·10	8·50	1·35*	5·45	8·40*
z Podwołoczysk (głów. dw.)	3·35	8·00	2·35*	5·40	10·30
„ na Podzamcze	3·12	7·40	2·20*	5·17	10·12
z Tarnopola-Kopyczyniec			2·35*		10·25
z Borek W.-Grzymałowa	3·30		2·35	5·40	
z Rzeszowa		11·45			
z Czerniowiec-Itzkan	6·20	11·55	1·45*	5·55	10·00
z Chodorowa-Podwysokiego					10·20*
z Stryja, Ławocz. Budapeszt.	8·05				10·35
z Stryja, Chyrowa, Suchej (†)	8·05†		1·45		10·35
z Stryja, Stanisławowa	8·05		1·45		12·05
z Bełzca				5·55	
z Rawy Ruskiej i Sokala	6·00	8·15	3·14	5·55	
z Janowa	7·45		12·55	8·28§	9·23●
z Brzuchowic	6·46*	8·15		7·24	8·50
z Zimnej Wody 7·10 r.	6·10	9·00	11·15	5·45	8·49

ze Lwowa odchodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
do Krakowa (8·40 rano)	4·15	8·30	2·55*	6·30	10·50, 12·40
do Podwołoczysk z gł. dw.	6·30	9·25	1·55*	7·10	11·00
„ z Podzamcza	6·43	9·42	2·08*	7·33	11·25
do Tarnopola-Kopyczyniec		9·35			11·10
do Borek W.-Grzymałowa		9·35	1·55*		11·00
do Rzeszowa			3·30		
do Czerniowiec-Itzkan	6·35	9·55	2·45*	6·10	10·40, 2·51
do Chodorowa-Podwysok.	6·30	9·45	2·45*		
do Stryja, Ławocz., Budap.	6·25			6·25	
do Stryja, Chyr., Suchej (†)		9·00†	3·05	7·00†	
do Stryja, Stanisławowa		9·10		7·00	
do Bełzca		10·20			
do Rawy ruskiej i Sokala		10·20		7·25	9·10††
do Janowa 9·12 wiecz. ††	9·15	1·25††	3·15	6·13◆	3·35§§
do Brzuchowic 2·51 ° n. ś	5·45	10·10	2·15*	7·48	3·26
do Zimnej Wody 3·20 *	4·10	8·45	5·25	6·40	10·50

* Pociągi pospieszne (Schnelzüge); § od 1/5 31/5 i od 16/9 30/9 co dzień, a od 1/5—15/9 w niedziele i święta; ● od 1/6—15/9 ◆ 1/6—15/9 w dni powszednie; †† od 1/6—15/9 w niedziele i święta; §§ od 1/5 - 31/5 i od 16/9—30/9; ° od 7/5—10/9.

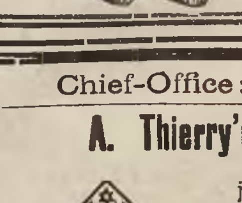
Pociąg błyskawiczny odchodzi ze Lwowa o godzinie 8·50 rano; przychodzi do Lwowa o godzinie 8.15 wieczór.











Odpowiedzialny za redakcję: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.